Nr 443. Kraków, Czwartek 26 Września 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18 —

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, **prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.**

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo **znacznego zwiększenia kosztów** wydawnictwa, **prenumerata nie została podwyższoną** i wynosi kwartanie:

w Krakowie: 6 koron;

w kraju z jednorazową przesyłką **8** kor., z dwurazową przesyłką **9** koron **50** halerzy.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą po zniżonej cenie ilustrowany dwutygodnik lwowski

„Nowe Mody“.

Prenumerata kwartalna wynosi 2 kor. 40 h

Targi kompromisowe.

„Klub lewicy zażądał, aby ze strony konserwatywnej przedłożono ostateczną redakcyę projektu reformy wyborczej. Dopiero wówczas podejmie lewica dalsze nad nim obrady i poweźmie uchwały“. Taką informacyę zamieściliśmy w dzisiejszym naszym numerze porannym. Aby ją zrozumieć, zwrócić należy uwagę na następujące okoliczności.

Osławiony już dzisiaj wniosek Bobrzyńskiego nie został ogłoszony drukiem, ani nawet na piśmie nie rozdano go członkom większości konserwatywnej, lub choćby Koła krakowskiego. Autor podał tylko ustnie i wyłuszczył szczegóły swojego pomysłu, osłoniętego do tej chwili oponą poufności i tajemnicy klubowej. Wychodząc z zasady, że w sprawie tak doniosłej, jak reforma wyborcza, poinformowani powinni być w pierwszym rzędzie ci, dla których ona jest przeznaczoną, i że zadaniem dziennika w takiej chwili jest właśnie zdobywanie informacyj, ogłosiliśmy zasady projektu Bobrzyńskiego.

Uczyniliśmy to kilkakrotnie. Dlaczego? Dla tego, że sam wnioskodawca nie ustalił dotąd swojego wniosku, który w Kole krakowskiem ciągłym ulega zmianom. Więc nie dla tego różniły się, co prawda nie zbyt zasadniczo, nasze informacye, jakoby nie były autentyczne, lecz dla tego, że zmieniał je sam wnioskodawca. Były one jednak zawsze prawdziwe.

Powtóre wielce ujemną stroną wniosku Bobrzyńskiego jest brak w nim podkładu statystycznego, bez którego wszelka dyskusya (co do szczegółów, nie co zasad) wirować musi w kole domysłów. Jakie bowiem wyrobić sobie można zdanie o znaczeniu pluralności w proponowanej kuryi powszechnej, jeżeli nie ma się dat, ilu byłoby żonatych wyborców z ukończonym 35 rokiem życia, i ilu wyborców z egzaminem dojrzałości? Sam wnioskodawca n. p. nie wie, jak się zdaje, dokładnie, ilu „złotokołnierzowców“ wybierałoby, w dotyczącej kuryi, aż 30 posłów, skoro, jak nam ze Lwowa donoszą, namiestnictwo rozesłało onegdaj do naczelników wszystkich urzędów państwowych „urgens pouiny“, z wezwaniem, aby „odwrotną pocztą“ nadesłali wykaz urzędników, posiadających ósmą rangę.

W ten sposób, po omacku, nie zebrawszy podstawowego materyału, robi się u nas ustawy, obliczone na długi okres czasu, ustawy, mające ustawy podkład reprezentacyi autonomicznej! W dodatku ustawę opierającą się na wstecznych, reakcyjnych zasadach!

A równocześnie podnosi się okrzyki oburzenia na lewicę, że nie spieszy się z przyjęciem kompromisu, i czyni się ją odpowiedzialną za ewentualne niedojście do skutku ustawy wyborczej. Słusznie pisze w tej sprawie „Słowo Polskie“:

„Konserwatyści, żądając zgody na zasadę kompromisu, pragną zrzucić na demokratów odpowiedzialność wobec społeczeństwa za swoją konserwatywną reformę wyborczą. Nie chcą tej odpowiedzialności dźwigać sami na swych barkach. Bo, że nie potrzebują głosów demokratycznych do uchwalenia swego projektu, wykazują cyfry. Demokraci wraz z Rusinami i ludowcami liczą w Sejmie tylko 55 głosów, zostaje więc 106 głosów konserwatywnych, a po odliczeniu dwu wakujących, 104. Jest to liczba nadto wystarczająca do wymaganej kwalifikowanej większości, która wynosi od 80 do 100 głosów, stosownie do liczby obecnych przy głosowaniu.

„Do uchwalenia wogóle jakiejkolwiek reformy wyborczej, demokraci są konieczni, niezbędnem jednak jest nie ich głosowanie za projektem większości, ale ich obecność przy głosowaniu, gdyż bez nich wymagana obecność $^3/_4$ byłaby problematyczną. Z sytuacyi tej wynika, że konserwatyści, w ręku których leży decyzya, jaki projekt może uzyskać większość, powinni byli wystąpić z konkretnemi wnioskami ustawodawczemi, a chcąc je przeprowadzić, postarać się o kompromis z demokracyą, której rzeczą jest osądzić, czy projekty konserwatywne dałyby częściowe choć zdemokratyzowanie obecnej ordynacyi wyborczej. Obowiązek kompromisu cięży na stronnictwach konserwatywnych, pod grozą odpowiedzialności za udaremnienie uporem swym reformy wogóle“.

A jak wyglądać muszą kompromisowe propozycye większości, dowodzą tego sążniste artykuły „Czasu“ z poglądami na reformę wyborczą, panującemi widocznie w Kole krakowskiem, w którem zasiadający jeden, jedyny poseł miejski, dr Wł. Leop. Jaworski, jest zarazem redaktorem tego dziennika. Otóż we wczorajszym numerze „Czasu“ znajdujemy takie argumenta przeciw równości gzosowania:

„Wielkim mankamentem we wniosku lewicy jest to, że w grupie powszechnego głosowania zaprowadza równość głosowania, a tem samem warstwie społecznie niższej pod względem kulturalnym i ekonomicznym, ale silniejszej u nas liczebnie, oddaje bezwzględną przewagę nad warstwą wyższą pod względem kultury, poczucia narodowego (!) i dobrobytu. Kupiec, rzemieślnik i gospodarz wiejski, nie mówiąc już o księdzu, urzędniku i nauczycielu, oddani są przez to na łaskę proletaryatu. Na to stronnictwa prawicy sejmowej nie mogą się zgodzić. Jeżeli już ma istnieć wielka grupa powszechnego głosowania, to z silną pluralnością głosów na rzecz klas wykształconych i posiadających, aby im zapewnić przynajmniej znaczenie takiego czynnika, który przy wyborach powszechnych zawsze naprawdę waży i z którym liczyć się trzeba.“

Nic dziwnego, że wobec takich zapatrywań, panujących widocznie w konserwatywnych sferach sejmowych, „Słowo Polskie“ uderzyło w ton ostry. W artykule p. t. „Bajki kompromisowe“ pisze organ narodowej demokracyi:

„Słowo „reforma“ ma zwykle znaczenie zmiany na lepsze, ale też nie wyklucza i zmiany na gorsze. Nikt nie wątpi, że konserwatyści pragną zmiany ustawy wyborczej, ale pragną zmiany na swą korzyść, takiej, aby im lepiej, niż obecna, zabezpieczała panowanie w Sejmie. Przynajmniej wszystkie projekty konserwatystów, jakie dotąd są znane, piętno to w wysokim stopniu posiadają. Jeżeli więc projekty te konserwatyści uważają za wyciągnięcie ręki do kompromisów, to są po prostu kpiny z opinii demokratycznej, zwłaszcza, gdy się przytem woła: Oto my chcemy reformy, a demokraci jej nie chcą. — Jest to tumanienie opinii publicznej wyrazem: reforma.

„Nie o samą przecież jakąkolwiek zmianę ustawy wyborczej chodzi, ale o zmianę w kierunku demokratycznym. Chodzi o postęp, nie o cofanie się. Opinia demokratyczna tylko w tem znaczeniu „reformę“ rozumie i samem brzmieniem słowa otumanić się nie da. Że ogół demokratyczny społeczeństwa nie chce reformy wstecznej, gorszej, niż obecna, temu nikt nie zaprzeczał i nie zaprzecza. Więc wyciąganie stąd wniosków, iż demokraci wogóle nie chcą reformy, że używają jej tylko za hasło agitacyjne, jest wykrętną sofistyką.“

Wracając do wywodów „Czasu“, zauważyć musimy z naszej strony, że jeżeli tylko na „silną pluralność“ mogą się zgodzić konserwatyści, — to już niech wcale nie będzie reformy wyborczej. „Habeant sibi“. Lepiej niech zostanie stara ordynacya; zobaczymy, co powie nowy Sejm i jak będzie wyglądał? A jeżeli organ narodowej demokracyi twierdzi w wzmiankowanym powyżej artykule, że konserwatyści chcą kompromisem „skompromitować demokracyę w szerokich warstwach społeczeństwa i wykazać, że właściwie nie ma różnicy między konserwatyzmem a demokracyą“, to sejmowi przyjaciele polityczni tego dziennika podzielać będą to przekonanie i wysnują stąd konsekwencye przy rokowaniach kompromisowych.

Oprócz organów prasy, pozostającej w ścisłym związku z Kołem krakowskiem, wszystkie dzienniki, poinformowane przez „Nową Reformę“ o treści wniosku Bobrzyńskiego, podniosły przeciw niemu okrzyk oburzenia. „Kuryer Lwowski“, poddawszy pomysły p. Bobrzyńskiego szczegółowej krytyce, pisze:

„Nic dziwnego, że na tak zachwalą propozycyę konserwatystów nawet część posłów z ich własnego klubu przystać nie chciała i przeniosła się do klubu lewicy. Posłowie krakowscy, zrozumieli to dobrze, że niewolno bezwarunkowo zamiast skasowania dotychczasowych przywilejów tworzyć jeszcze nowe i jeszcze bardziej upośledzać warstwy produkujące na pożytek paru tysięcy wielkich posiadaczy ziemskich i paru tysięcy wyższej „beamteryi“. Tą drogą do żadnego kompromisu z uczciwą demokracyą się nie dojdzie“.

Tak jest, — nie powinno się na tej drodze dojść do kompromisu. Co do odpowiedzialności, którą wywołać się ma popłoch, to demokraci nie potrzebują się wcale obawiać niedojścia ustawy wyborczej do skutku. — Tu już decydować nie będzie garstka uprzywilejowanych tabularystów, lecz całe społeczeństwo, o którego opinię może w tym wypadku demokracya polska być zupełnie spokojną.

Izwolski w Wiedniu.

Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski, który wczoraj rano przybył do Wiednia, nie ma powodu skarżyć się na złe, lub chłodne przyjęcie ze strony tamtejszej prasy. Przeciwnie, spotyka się tam z wynurzeniami, pełnemi serdeczności i uznania, przybierającemi niekiedy formę wprost owacyjną. W tensam sposób wprawdzie wielkie organa prasy wiedeńskiej witały niedawno także włoskiego ministra spraw zagranicznych Tittoniego, a i względem innych reprezentantów mocarstw, którzy w ostatnich czasach zjawiali się w Wiedniu, stosowały podobny szemat uprzejmości, lecz to chyba nie zmniejsza zadowolenia rosyjskiego ministra, przeciwnie, może je nawet powiększa i podnosi. Objął on po swoim poprzedniku hr. Lamsdorfie spuściznę bardzo zaszarganą i zdyskredytowaną. Rosya była państwem pobitem, na wewnątrz zdezorganizowanem, trapionem gwałtownemi wstrząśnieniami. Jej powaga mocarstwowa była zachwiana, jej kredyt moralny, a przedewszystkiem finansowy silnie podkopany, nawet częściowo zrujnowany. Kierować polityką zagraniczną takiego państwa, to rzecz niełatwa, a w każdym razie nie bardzo przyjemna, bo więcej na takiem stanowisko doznać można przykrości, niż zdobyć laurów. P. Izwolski doświadczył tego w całej pełni. Wprawdzie powiodło mu się doprowadzić do końca rokowania z Japonią i Anglią i zawrzeć z temi państwami traktaty, które zapewniają Rosyi przynajmniej na kilka lat spokój zewnętrzny z dwóch stron, lecz sam chyba twierdzić nie zechce, że traktaty te przysporzyły chwały carskiej Rosyi. Oba przecie okupione zostały wyrzeczeniem się wielu marzeń i aspiracyj ekspanzywnych na terenie azyatyckim i znacznym uszczerbkiem dla powagi caratu w oczach azyatyckich ludów. Wszystkich tych bolesnych doświadczeń nie zdoła chyba wynagrodzić caratowi narzucająca mu się wprost z przyczyn aż nadto przejrzystych, a nawskroś egoistycznych przyjaźń Niemiec. W dodatku i w prasie francuskiej, w prasie sprzymierzonego państwa, polityka p. Izwolskiego w ostatnich miesiącach niejednokrotnie gorzkiej doznała krytyki. Więc po tych trudach i cierniach zadania swego z satysfakcyą zapewne przyjął on do wiadomości „serdeczne“ wynurzenia prasy wiedeńskiej i zapewnienia z tej strony, że „Rosya, mimo ostatnich ciężkich przejść, zawsze jeszcze jest mocarstwem, z którem inne poważnie liczyć się muszą, a którego głos silnie zaważyć może na szali stosunków europejskich“. Bywały wprawdzie chwile, w których i w tych organach wiedeńskich inny odzywał się sąd o rządzie carskim i jego polityce, lecz o tem zapomniano na razie. Niemiecka prasa wiedeńska zawsze umiała się stosować do potrzeb chwili i rozmaitych okoliczności, nie krępując się bynajmniej tem, że dziś uznaje za białe to, co wczoraj jeszcze bardzo czarnem jej się wydawało.

Obecnie chwali ona Izwolskiego głównie z tej przyczyny, że umiał znów „zeuropeizować“ politykę caratu, przenieść jej punkt ciężkości na zachód, odwieść ją od dalszych awantur na wschodzie, których zawsze podobno był stanowczym przeciwnikiem.

Jego teraźniejszy pobyt w Wiedniu niema znaczenia wysoce politycznego o ogólnem znaczeniu, lecz zadanie ściśle konkretne. I raz przynajmniej nie spotykamy się z powodu takiej wizyty z tajemniczemi i szeroko zakreślonemi kombinacyami. Przeciwnie wszystkie organa prasy przyznają, że Izwolski przybył do Wiednia jeśli nie wyłącznie, to głównie w tym celu, ażeby się przedstawić władcy Austro-Węgier a obok tego porozumieć się z austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych co do dalszej akcyi reformowej w Macedonii. Nie wchodzi zaś w rachubę tym razem nawet cała ta akcya, lecz tylko jedna jej część, reforma sądownictwa w tej prowincyi tureckiej.

Wiadomo ogólnie, na jakie trudności i przeszkody napotykało przeprowadzenie programu macedońskiego, ułożonego podczas pobytu cara i hr. Lamesdorfa przed kilku laty w Mürzsteg. Opierała mu się się wszelkiemi sposobami Wielka Porta, niechętne względem niego stanowisko zajmowały Niemcy, a i Anglia zdradzała seperatystyczne tendencye w tej sprawie. Z trudem i mozołem zorganizowano wreszcie międzynarodową policyę w Macedonii a kontrolę mocarstw nad finansami tego kraju narzucić trzeba było Turcyi siłą, bo za pomocą demonstracyi flotowej. Innego rodzaju przeszkody stawiały państwa bałkańskie, zwłaszcza Bułgarya, Grecya i poniekąd także Rumunia.

Popierany przez dwa pierwsze z tych państw ruch zbrojnych band w Macedonii, uniemożliwiał wprost zrealizowanie reszty programu Mürzsteg. Dziś sytuacya znacznie się zmieniła na korzyść tego programu. Rząd bułgarski — jak się zdaje za cenę uzyskania tytułu królewskiego w bliskiej już może przyszłości, wyrzekł się swych dążności zagarnięcia zachodnich wilajetów macedońskich i przestał udzielać pomocy tak zw. „bandom“ bułgarskim w tej prowincyi. Niemcy od pewnego czasu mniej ostentacyjnie stają po stronie sułtana, podejrzliwość Włoch powiodło się usunąć, a wreszcie i Anglia wyrzekła się swych odrębnych planów i przez usta swego władcy przed kilku tygodniami w Ischlu całkowicie podobno sankcyonowała program Austryi i Rosyi. Spokój w Macedonii zakłóca dziś wyłącznie prawie mała Grecya w przymierzu z patryarchatem ekumenicznym w Konstantynopolu, lecz z temi „potęgami“ nie będzie trudno uporać się zupełnie. Dziś chodzi tylko o to, ażeby i rząd sułtana nakłonić do poddania się woli mocarstw.

Zamierzona reforma sądownictwa w Macedonii polegać ma na tem, że jako organa nadzorcze nad jurysdykcyą sądów tureckich fungować mają okręgowi kontrolorowie mocarstw, a nad nimi znów jeden nadkontrolor dla całej Macedonii. Wszyscy ci kontrolorowie mają mieć przy swym boku wyższych funkcyonaryuszów tureckich. Chodzi o to, ażeby sądom tureckim odebrać dotychczasowy ich charakter stronniczy na rzecz wyznawców islamu i wzbudzić do nich zaufanie także ludności chrześcijańskiej.

Dotyczący projekt wypracowany został przez ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego w Konstantynopolu i przełożony wszystkim mocarstwom. W zasadzie wszystkie się na niego zgodziły, z kilku stron atoli zaproponowano pewne merytoryczne poprawki. I właśnie nad temi poprawkami radzić będą w Wiedniu Izwolski z Aehrenthalem, a prawdopodobnie także z królem rumuńskim Karolem. Dalej uchwalone tam zostaną kroki, jakie podjąć należy względem Wielkiej Porty, aby ją przekonać, że reforma ta nie obniży powagi sułtana, nie zagraża jego władzy nad Macedonią, lecz ma tylko na celu ostateczną pacyfikacyę tej prowincyi.

To ma być głównym celem pobytu p. Izwolskiego w Wiedniu. Kurtoazya Rosyi posuwa się podobno już tak daleko, że nawet stanowisko owego nadkontrolora sądowego w Macedonii przyznano reprezentantowi Austryi. Wogóle i w tej sprawie ujawnia się ów nastrój pokojowy i pojednawczy, jaki cechował ostatnie zjazdy polityczne. Nastrój to tak dziwny — tak wyjątkowy, że w wielu kołach już zaczyna budzić zaniepokojenie.

Z Rosyi.

(Prawybory. — Widoki opozycyi w przyszłej Dumie. — Ogólna statystyka rewolucyi. — Z prasy prawdziwie rosyjskiej.)

W dniu 24 b. m. rezultat prawyborów w najniższych trzech kuryach przedstawiał się następująco: Wybrano ogółem wszystkich pełnomocników 5286, z czego socyalistów 198, socyalrewolucyonistów 34, skrajnych lewicowców 29, lewicowców 617, bezpart. lewic. 16, trudowików 4, kadetów 140, postępowców 103, narodowców polskich 487, umiarkowanych 249, październikowców 21, prawicowców 915, bezpart. praw. 78, monarchistów 464, związek rosyjskiego narodu 37, bezpartyjnych 1179, nieznanych 614.

Prawybory w gubernii petersburskiej, gdzie nie przeszedł ani jeden październikowiec, ani reakcyonista, a zwyciężyli kadeci i socyaliści, budzą powszechną sensacyę. Dzienniki

Nie chcemy rozwodu.

(Ciąg dalszy.)

Litwini spodziewali się zastać siedzibę Jagiełły w dawnej świetności, z małemi tylko szczerbami, zdziwili się więc strasznej ruinie i pomyśleli sobie zapewne, że wszystko, co słyszeli o wspaniałości dawnych czasów, to tylko bajka, wymyślona przez Polaków, dla złakomienia Litwinów na unię z narodem niezmiernie bogatym. Gdyby w tej chwili odezwał się z wieży katedralnej Zygmunt, nie wierzyliby, że to ten sam dzwon, który jękiem swoim ostrzegał naród o grożącem mu niebezpieczeństwie, również oznajmiał całej ziemi krakowskiej powrót rycerstwa ze zwycięskiej wyprawy, płakał, jak narodowy żałobnik, przy zwłokach królów, obywateli wielkich cnotą, geniuszem, poświęceniem. W tej chwili i Zygmunt byłby dla nich bajką, wymyśloną przez samochwalstwo. Nie znając gruntownie naszej przeszłości, naderwawszy już nić serdeczną, która łączyła oba narody przez wieki, niezdolni byli teraz odczuć idei, która społeczeństwo wogóle ubogie wezwała do wskrzeszenia pamiątki narodowej, z pomocą wszystkich sił swoich duchowych i materyalnych.

Dopiero gdy przewodnik nasz przypominał w streszczeniu losy zamku, od chwili, kiedy wstąpił w jego progi Jagiełło, aż do Kościuszki, p. Nikodem zaczął się rozgrzewać; w głowie coś z młodości swej roił, oczyma szybko mrugał, jak gdyby i z powietrza chciał wyławiać wspomnienia, a z ust wybiegły mu słowa, w których była i radość i żal:

— Takeście zabrali nam wszystko, cośmy mieli najlepszego — same słońca, gwiazdy i wszystkie baublisy, któremi Litwa po świecie słynęła — i zaczął wyliczać legion bogów i półbogów swoich. Zadumawszy się o rzekomych krzywdach, wyrządzonych przez nas Litwie, wstępował ociężale, jakby niechętnie, na wielkie wschody, wiodące do pokojów królewskich, do sali sejmowej i innych komnat, obliczonych na tłumy poselskie, gromady senatorskie, przyjęcia wysłanników dworów obcych, czyniących zabiegi o przyjaźń potężnego państwa polsko-litewskiego.

Każdy krok, zrobiony do wnętrza zamku, robił na panu Nikodemie coraz silniejsze wrażenie. Zatrzymywał wzrok na kominkach marmurowych, ozdobionych herbami królewskiemi i rzeczypospolitej, co po długiej niewoli wyjrzały z pod grubo nałożonej gliny; zastanawiał się nad barbarzyństwem niemieckiego żołdactwa, które bezkarnie porozbijało i powyrywało marmurowe podłogi, podziurawiło ściany, z pięknych rzeźb porobiło maszkary; a gdyśmy stanęli w sali tronowej, pan Nikodem słuch natężył, aby nie uronić żadnego wyrazu z opowiadania przewodnika, który z gorącą wiedzą i gorącem zamiłowaniem, nie oziębionem powtarzaniem tych samych szczegółów, może już po raz tysiączny, usiłował zainteresować swych przygodnych słuchaczów przesławnemi dziejami zamku na Wawelu.

Pan Nikodem zasypywał opowiadającego pytaniami, a wszystkie dotyczyły litewskiej części kroniki miejscowej. Dopytywał się nawet: jakie potrawy podawano na stół królewski, czy były między niemi specyały narodowe, w jakich Jagiełło, Litwin z krwi i kości, z wychowania i obyczaju, musiał się lubować? Chciał poznać kuchnię dworską i naczynia do gotowania. Pytał natarczywie o sypialnię króla, o zbroję, którą miał na sobie w wyprawie grunwaldzkiej, o sztandary zdobyte na Krzyżakach, które niegdyś przechowywano na Wawelu, a z osobliwości ciekawiły go najbardziej cztery głowy rzeźbione, przepowiadające nieszczęścia, grożące narodowi, z których jedna znajduje się w Muzeum Matejkowskiem, podobna ta sama, która Stanisławowi Augustowi, balującemu na Wawelu, rzuciła do uszu: „Wypraw wojenne, a nie te tany, gdyś król, a dźwigasz kajdany.

Żądania pana Nikodema stawały się coraz fantastyczniejszemi — ruina i pustka zamkowa nie mogły ich zaspokoić. Mniej wyrozumiali goście uśmiechali się z rozgadanego Litwina, ale uprzejmy przewodnik każde jego, nawet najniewcześniejsze pytanie brał do serca i pocieszał zawiedzionego, że wiele z tych rzeczy, których w rabunkami i pożarami niszczonym zamku ocalić się nie dało, znajdzie w Muzeach krakowskich, do których jutro służyć mu może, jak służyć gotów każdemu, a zwłaszcza spółrodakowi, bo i on nad Wilją się urodził.

Na tę wiadomość pan Nikodem aż ręce z radości rozkrzyżował, potem objął niemi rodaka, przycisnął do piersi i całował zapamiętale. Po wybuchach radości z takiego szczęśliwego spotkania, przewodnik, który był archeologiem, budowniczym i artystą, objaśniał wszystkie szczegóły, przechodząc z komnaty do komnaty, z piętra na piętro, starając się każdego ze słuchaczów zadowolić.

Gdyśmy z kolei znaleźli się w malutkiej komnatce Jadwigi, gdzie mogła się pomieścić zaledwie część naszego towarzystwa, przewodnik wspomniał o dziejowym dramacie, jaki się rozegrał w tem ustroniu, oddalonem od wszelkiego gwaru i blasku dworskiego — o śmierci Jadwigi, tej męczenniczki wiary małżeńskiej i strażniczki braterstwa dwóch narodów. Wspomniał krótko, ale tak serdecznie jakoś, że wszyscy ze współczuciem skierowaliśmy spojrzenie ku ścianie, przy której, według podania, stało śmiertelne łoże młodziutkiej małżonki z litewskich puszcz sprowadzonego męża.

W „Kurzej Stopce“ artysta pociągnął pana Nikodema do okna, z którego oczy mogły się nasycić widokiem, jakiego długo trzeba szukać nietylko na ziemiach polskich i litewskich, ale i wszystkich innych, gdzie istnieją siedziby monarsze na wyniosłościach.

Z okna widać wszystkie wieże niebotyczne kościołów i niższe szczyty gmachów miejskich, wraz z domostwami starej struktury, lilipucich rozmiarów. Całość lśniła się mozaiką kolorów, do których jaskrawe słońce dolewało bez miary złota i srebra. U góry plątanina kształtów przeróżnych, na tle pogodnego horyzontu, jakiś teatr improwizowany z żelaza, miedzi i granitu, u dołu bezgraniczne pola, kłosem dojrzałym i na podziw wyrosłym pokryte.

Wszystko, co zagon krakowski rodzi najpiękniejszego, zbiegło się tutaj, jak na wystawę: stolica przedmieścia, wsie z chatami i dworami kąpią się w zieloności jarzyn, drzew owocowych i kwiatów dyszących rozkoszą rodzenia; masz przed sobą widzenie ziemskiego raju, kiedy jeszcze grzech po nim nie wędrował. Gdy patrzysz, wrażenie pierś ci rozpiera, oczy niezdolne są objąć wszystkich piękności, niemoc ich wielka, rozpaczliwa.

Podobna niemoc opanowała panem Nikodemem: czuł w sobie coś nowego, w głowie plątało mu się pytanie, na które napróżnoby szukał odpowiedzi, bo jakże wytłumaczyć zagadkę, że mając tuż przed sobą Wisłę, widzi, widzi wyraźnie płynący obok niej Niemen, chociaż wie pod przysięgą, że Wisłę od Niemna wielka przestrzeń przedziela? Przewodnik, porzuciwszy archeologiczną erudycyę, puścił wodze artystycznej wenie i wskazując swemu rodakowi trakt, ciągnący się poza miasto przez błonia, niegdyś zakryte borami, uświadomił go, że to trakt pocztu, który towarzyszył Jagielle, jadącemu na objęcie jednego z najpotężniejszych ówczesnego świata tronów. Użył kolorytu Matejkowskiego do odtworzenia słowami postaci nowego władcy i jego otoczenia, złożonego z najprzedniejszych dostojników polskich i litewskich, z pośród duchowieństwa i świeckich możnowładców, z rycerstwa odzianego w złotem połyskujące zbroje i w wyprawne skóry z drogocennego zwierza, jadących w kolasach o niesłychanym przepychu i na koniach ze stadnin hetmańskich lub na mierzynkach żmujdzkich, z grzywami po same pęciny, wychowanych w lesie i wprost z lasu włączonych do orszaku książęcego. Gdy kończył swą opowieść z zapałem, który nas wszystkich przeniknął, mój Litwin już nie mógł dłużej milczeć, przerwał opowieść, a chwyciwszy jednego, jakiego miał pod ręką, ze swoich jasnowłosych chłopiąt, głosem wzruszonym, nie zważając na to, że go otaczała gromada obcych ludzi, rozkazał dziecku:

— Wypatrz drogę, którą twoi pradziadowie a byli między nimi takoż Butrymowie, uwozili wielkiego księcia litewskiego na tron polski. Zapamiętaj!... Bóg tak chciał... (Dok. n.)

Władysław Małeszewski.

opozycyjne bardzo energicznie nawołują wyborców do uczestniczenia w wyborach, ponieważ tylko absenteizm ich, pochodzący z apatyi, umożliwił reakcyonistom zdobycie pełnomocnictw wyborczych w innych guberniach. Apatya do wyborów jest miejscami tak wielka, że n. p. w powiecie żytomierskim 1200 wyborców nie stanęło do urny, a głosowali wyłącznie popi, którzy z rozkazu archireja zjechali się w liczbie 57, i naturalnie wybrali — także na rozkaz — najskrajniejszych reakcyonistów.

Pod wpływem wyborów w gubernii petersburskiej w sferach opozycyjnych zapanował znacznie lepszy nastrój i obudziła się wiara w to, że sprawa nie jest jeszcze straconą. Wyrazem tej wiary są następujące obliczenia p. Aleksieja Smirnowa w „Rjeczy“, tyczące się składu przyszłej Dumy.

Otóż p. Smirnow twierdzi, że dotychczasowe prawybory upoważniają do wniosku, iż miejskie i wiejskie kurye dadzą około 45 prc. postępowych głosów na zjazdach gubernialnych, które — jak wiadomo — wybierają już posłów.

Procent wyborców opozycyjnych nie jest jednakowoż we wszystkich guberniach jednaki. P. Smirnow dzieli je pod tym względem na 5 większych grup.

W I grupie umieszcza ośm gubernij, gdzie opozycya ma absolutną większość. Wyjdzie z niej 69 posłów. Tu zwycięstwo opozycyi jest pewne.

W II grupie z 15 gubernij, wysyłających do Dumy 15 posłów, opozycya ma prawie połowę głosów, czyli że i tu zwycięstwo jej jest prawdopodobnem.

W III grupie, złożonej z 13 gubernij z 94 posłami, opozycya stanowi tak silną mniejszość, że grupę tę uważa p. Smirnow za neutralną.

W IV grupie z 5 gubernij z 49 posłami reakcyoniści mogą mieć absolutną większość przy poparciu październikowców — i umiarkowanych.

Wreszcie w V grupie z 4 gubernij z 30 posłami reakcyoniści mają absolutną większość.

Porównawszy te cyfry, widzimy, że szanse opozycyi, mającej mandatów pewnych 69, a bardzo prawdopodobnych przeszło 100, w porównaniu z 30 pewnemi a ze 100 prawdopodobnemi mandatami reakcyi, są bardzo znaczne. — Wzrosną one jeszcze, jeżeli dodamy opozycyjnych 12 mandatów z Królestwa Polskiego, 10 z Kaukazu, przynajmniej 10 z 14 wielkich miast, wybierających swych posłów oddzielnie, i znaczną część z 15 posłów azyatyckich. Jest więc, zdaniem p. Smirnowa, bardzo prawdopopobnem, że opozycya w przyszłej Dumie będzie miała połowę mandatów.

Obliczenie to jest może zbyt optymistycznem. W każdym razie jednak świadczy, że w najwytrawniejszych i najtrzeźwiej myślących sferach opozycyi rosyjskiej za wygraną nie dano. W tym wypadku wiara ta, gdyby nawet nie zupełnie była uzasadnioną, może dużo dopomódz żywiołom opozycyjnym do obrony przed atakiem reakcyi. A obrona ta musi być niezmiernie energiczną, ponieważ nie może ulegać żadnej wątpliwości, że reakcya, opanowawszy Dumę, rozpoczęłaby restauracyę w całej pełni. Niebezpieczeństwo grozi tu samemu manifestowi konstytucyjnemu, którego cofnięcie mogą na carze wymusić reakcyoniści tak samo, jak wymusili na nim jego ogłoszenie rewolucyoniści. Wówczas ruch wolnościowy znalazłby się znowu na dawnym punkcie wyjścia, musiałby rozpoczynać się na nowo, a cały olbrzymi trzyletni bez mała wysiłek poszedłby na marne.

Informując się z dnia na dzień, gubimy się w chaosie faktów, zatracając z razu obraz całości rewolucyi rosyjskiej, która niektórym może się wnawet wydawać drobnym — mało znaczącym ruchem, podczas gdy w rzeczywistości jest największym ruchem rewolucyjnym, jaki dotąd znają dzieje. Za dowód niechaj posłużą cyfry. Według obliczeń „Słowa“ petersburskiego w czasie od 22 lutego (rzeź w Petersburgu) r. 1905 do dnia 16 czerwca b. r., t. j. do rozwiązania drugiej Dumy, w rewolucyi zginęło dwadzieścia trzy tysiące osób, a dwadzieścia jeden tysięcy odniosło ciężkie rany i kalectwa. Z liczby 23 tysięcy zabitych 2381 zostało straconych z wyroków sądowych, 10.000 padło w walkach z wojskiem i policyą, a 1350 popełniło samobójstwa. Ze strony rządu padło przeszło 8000 osób, w tem 4 ministrów, 1 członek Dumy, 83 generał-gubernatorów, 61 policmajstrów i t. d. Z ogólnej liczby zabitych przypada na rdzenną Rosyę 20.000 osób, na Kaukaz 7400, na prowincye nadbałtyckie 5000, na Królestwo Polskie 4380, na Litwę i Ukrainę przeszło 3000 osób. Na Syberyę, do ciężkich robót lub na dożywotnie wygnanie wysłano w tym czasie przeszło sto tysięcy osób, z których nadto wiele tysięcy zmarło wskutek głodu, chorób zaraźliwych, warunków klimatycznych i t. p.

Strat materyalnych, które pociągnęła za sobą rewolucya, obliczyć wprost niepodobna. Cyfry idą tu z pewnością w ogromne miliardy. Ogromne przesilenie w przemyśle, bunt agrarny i sposób, w jaki go stłumiono, przyniosły conajmniej pięć miliardów rubli szkody.

Wmyśliwszy się w te cyfry, zrozumiemy, że rewolucya rosyjska nie jest i nie była zwyczajnem „wrzeniem“ lub zamętem w caracie, jak się to zwykło eufemistycznie nazywać, ale potężnym wybuchem, po którym z konieczności przyjść musiało chwilowe wyczerpanie i osłabienie kadrów walczących. Sto tysięcy ludzi — nie mówiąc o zabitych po jednej i drugiej stronie — i to ludzi niewątpliwie najtęższych, najenergiczniejszych i najofiarniejszych zostało usuniętych od życia, wyrzuconych na daleki wschód azyatycki. Czy jest gdzie naród lub społeczeństwo, któreby takiej straty nie odczuło, w którem nie zapanowałaby po niej apatya i zniechęcenie? A jednak mimo to wszystko gubernia petersburska wybiera samych opozycyonistów i opozycya w trzeciej Dumie zabiera się do objęcia połowy mandatów przy niesłychanej ordynacyi wyborczej i przy zgoła niesłychanym ucisku...

Prasą czarnej sotni zajmuje się opinia publiczna nie wiele. Wiadomo, że zalecają tam pogromy żydów i cudzoziemców, ale metody publicystyczne i właściwa ideologia tych panów pozostają niemniej zupełnie nieznanemi. A jednak zasługują na poznanie.

Centralny organ czarnej sotni, czyli związku narodu rosyjskiego, wychodzące w Petersburgu „Russkoje Znamia“ pisze bardzo często np. tak: „Precz z podłą konstytucyą! Wszelkie tłomaczenie pojęcia władzy naczelnej, jako ograniczonej rzekomo władzą poddanych, powinno być sądzone z § 99 i karane śmiercią. Jeżeli więc na podstawie tego należałoby wywieszać wszystkich październikowców, to cóż dopiero mówić o kadetach!...“

W innych artykułach tego organu znajdujemy takie kwiatki, że „w Rosyi należy postawić las szubienic i wznowić tortury i kary cielesne“. „Rewolucyonistów powinien zabijać każdy jak wściekłe psy, i żaden sąd niechaj nie śmie karać kogokolwiek za to“. „Lekarze cudzoziemcy (nie Rosyanie) zmówili się, aby bakteryami dżumy i cholery wytruć raskolników, kozaków i chłopów rosyjskich“.

Wszystko to jednak nie jest niczem w porównaniu z następującym opisem okropnego morderstwa, którego dokonał pewien kozak w Radziwiłowie. O morderstwie tem w swoim czasie donosiły także i nasze telegramy. „Russko Znamia“ opisuje je w osobnym artykule pod tytułem „Bohaterski czyn kozaka“ w taki sposób: „Żyd powiedział kozakowi „świnia“. Kozak nie zniósł obrazy, oświadczył, że dońscy kozacy nie są świniami i uderzył zuchwałego żyda „w mordę“. Żyd wpadł w wściekłość („razswiripieł“) i rzucił się na kozaka. Kozak wyjął szablę i odrąbał żydowi głowę. Na „gieroja“ rzuciła się wtedy stara żydówka. On odrąbał jej palce u rąk. W obronie żydówki wystąpił młody żyd. Kozak go zabił jednem wprawnem uderzeniem. Potem zaczęła dońca atakować młoda żydówka. On rozrąbał jej szyję. Jedna żydówka i jeden żyd wleźli pod łóżko. Kozak wyszedł i podpalił dom... Każdemu prawdziwemu Rosyaninowi musiałoby być bardzo przykro, gdyby bohaterskiego dońca miano ukarać za tę rozprawę z zuchwałymi żydami. Kozaka należy koniecznie usprawiedliwić...“ Chyba dość!

Hrabina Montignoso.

Po dłuższym okresie, który spędzała w zaciszu życia domowego „hrabina Montignoso“ dała znów światu znać o sobie. Co więcej, ostatnia jej afera, którą, jak dotąd, otacza mgła tajemnicy i niesprawdzonych doniesień, przybiera rozmiary skandalu, nierównie większego, niż ten, którego bohaterką była dzisiejsza hr. Montignoso, jeszcze jako żona następcy tronu, obecnie już króla saskiego.

Od kilku dni dzienniki europejskie w sprzecznych i niejasnych telegramach donosiły, że hr. Montignoso znikła z miejscowości Stresa nad jeziorem Lago Maggiore we Włoszech, gdzie zamieszkiwała od dłuższego czasu, i wyjechała do Anglii, aby tam poślubić młodego muzyka, Tosellego. Bliższe doniesienia wyjaśniały, że małżeństwo stało się koniecznem wobec faktu, że hr. Montignoso w niedalekiej przyszłości spodziewa się zostać matką.

Pogłoski, które dotąd krążyły w nieokreślonej formie, doznały potwierdzenia w depeszy biura Reutera z Londynu, donoszącej, że wczoraj, przed sądem cywilnym Strand w Londynie odbył się ślub hr. Montignoso z muzykiem Tosellim.

Jak dzienniki donoszą ze strony dworu saskiego, który zresztą o zamiarach hrabiny nie miał żadnych informacyj, nie czyniono hrabinie żadnych przeszkód. Król saski, a były małżonek ks. Ludwiki, który nawet po znanym skandalu z Gironem, zachował dla niej resztki sympatyi, obecnie losami awanturniczej swej małżonki przestał się zupełnie zajmować, a interesuje go tylko los najmłodszej córeczki, księżniczki Pii Moniki, która pozostaje dotąd pod opieką matki. Wyjeżdżając do Anglii, hr. Montignoso oddała córkę pod opiekę bony i ukryła oboje w jakiejś zacisznej miejscowości w północnych Włoszech.

Po ostatnim skandalu rząd saski zdecydowanym jest odebrać hrabinie jej córkę i wziąć ją na dwór saski. W tym celu wyjechało z Drezna dwóch urzędników policyi kryminalnej do Włoch, w celu wyszukania księżniczki i przywiezienia jej do Drezna.

Hrabina Montignoso pobiera od dworu saskiego na zasadzie umowy, apanaże w wysokości 36.000 marek rocznie. Apanaże te nie będą jej odebrane, o ile nie będzie stanowić trudności w wydaniu ks. Pii Moniki. Dwór saski zdecydowany jest nawet dać b. królowej saskiej znaczniejszą, jednorazową odprawę, aby raz na zawsze przeciąć stosunki jej z królewską rodziną Wettinów. Hrabinie nie wolno będzie w przyszłości przyjeżdżać do Saksonii i ani komunikować się z dziećmi osobiście, lub listownie, a wszelkie jej stosunki z dworem saskim będą raz na zawsze zerwane.

W Dreźnie nowy skandal hrabiny, która była niegdyś najpopularniejszą osobą, a której fotografie usunięto przed dwoma laty ze wszystkich wystaw sklepowych, wywołuje powszechne oburzenie ludności, która niegdyś taką sympatyą i współczuciem otaczała b. następczynię tronu, w pierwszym okresie rozgłośnych jej przygód, gdyż przyczyny ich szukano w rzekomej brutalności jej małżonka. Dziś odwróciła się karta. Księżna Ludwika w opinii ludności Saksonii stanęła w jednym szeregu z głośnemi awanturnicami, które rozgłosem licznych przygód miłosnych zapełniają skandaliczne kroniki stolic wielkiego świata.

Nie mniejsze rozgoryczenie obudziła wiadomość o przygodzie i wyjeździe hr. Montignoso na dworze toskańskim w Salcburgu i Lindau, gdzie od miesiąca napróżno oczekiwano wieści od hrabiny.

Są kobiety, które wstąpiwszy raz na śliską drogę awanturniczych przygod i wykoleiwszy się z drogi obowiązku i godności swego stanu, brną co raz głębiej w kałużę błota moralnego. W hrabinie Montignoso skandaliczna kronika dworów europejskich pozyskała bohaterkę, która w historyi stanie w jednym rzędzie z najgłośniejszemi awanturnicami, których wybryki mają swe źródło niewątpliwie w zboczeniach seksualnych.

(Telegram „N. Reformy“ z 26 września).

Londyn. Ślub hr. Montignoso odbył się na podstawie osobnego zezwolenia, z pominięciem przepisu o trzykrotnych zapowiedziach. Tak atoli hrabina, jak i Torelli zmuszeni byli złożyć przysięgę, że nie istnieją żadne przeszkody małżeństwa według ustaw angielskich. W księgach ślubu zapisano hrabinę jako liczącą lat 37, Torelli podał jako wiek swój lat 24.

Kronika.

Kraków, 26 września.

Rada naczelna polskiego stronnictwa demokratycznego zwołaną została na najbliższą niedzielę dnia 29 b. m. Posiedzenie odbędzie się w Krakowie w lokalu „Nowej Reformy“ (ulica Jagiellońska L. 10, II p.) Początek posiedzenia o godzinie 5 po południu. Prezydyum uprasza członków Rady, którzyby, z niezależnych od niego przyczyn pisemnego zaproszenia nie otrzymali, aby mimo tego na to posiedzenie, ważne ze względu na obecną sytuacyę polityczną, na posiedzenie to przybyć zechcieli.

Pogodna jesień. Zdaje się, że nareszcie doczekaliśmy się pogodnej i ciepłej, naszej, prawdziwej polskiej jesieni. Od dwóch dni mamy niczem niezamąconą pogodę — to też przy ciepłem powietrzu na nowo zaroiły się spacerującą publicznością plantacye i ogrody, zwłaszcza w porze południowej. — Nad łąkami w powietrzu snuje się biała przędza, trawniki i liście drzew nabrały pod wpływem słońca jakby świeżej barwy — słowem, rozkoszujemy się pięknemi dniami, które, oby jaknajdłużej trwały.

Krakowski kalendarzyk kieszonkowy. Pod takim tytułem ukazała się mała, kieszonkowych rozmiarów książeczka, której wydawca przychodzi znakomicie w pomoc osobom, nie umiejącym oryentować się w zawiłościach „kursbuchów“ kolejowych w ten sposób, że zamieszcza alfabetyczny spis ważniejszych miejscowości w kraju i za granicą i przy każdym podaje wszystkie pociągi, jakie kursują między Krakowem a tą miejscowością i z powrotem. Kalendarzyk ukazywać się będzie peryodycznie.

Z powodu protestów wyborczych. Do Krakowa przybył, przysłany przez namiestnictwo, starosta p. Wincenty Dobrowolski i rozpoczął dzisiaj w gmachu starostwa przesłuchiwać strony w sprawie wniesionych w parlamencie zarzutów przeciw czystości przeprowadzonych w Krakowie ostatnich wyborów do Rady państwa. Dzisiaj przesłuchał p. Dobrowolski sekretarza prezydyalnego, dra Rudolfa Sikorskiego, kilku członków komisyj wyborczych, oraz wnoszących zarzuty, pp. Daszyńskiego, dra Bobrowskiego i innych członków partyi socyalistycznej.

Echa wyborów przed sądem. Dziś przed zwyczajnym trybunałem pod przewodnictwem radcy sądu krajowego, dra Grodyńskiego, toczyła się rozprawa karna, mająca za tło ostatnie wybory do Rady państwa w maju b. r. w powiecie krakowskim. Mianowicie prokuratorya państwa oskarżyła Jana Trębacza, 26 lat liczącego z zawodu stolarza, i 30-letniego wyrobnika, Filipa Wołka, obu w Prądniku Czerwonym zamieszkałych, o występek z § 7 ustawy z 26 stycznia b. r., o czystości i wolności wyborów. Jan Trębacz dopuścił się tego występku, głosując podstępnie i bez upoważnienia za swego brata Ignacego Trębacza, a Filipa Wołka przytrzymano w chwili, gdy pragnął nieprawnie oddać głos za Józefa Morgana, przy wyborach nieobecnego. Po przesłuchaniu świadków trybunał zasądził obu obwinionych na 3 dni ścisłego aresztu oraz na pozbawienie na przeciąg lat 6 prawa biernego i czynnego wyborów.

O zamordowanie żony. Dzisiaj w drugim dniu rozprawy karnej przed krakowskim sądem przysięgłych przeciw Wawrzyńcowi Reiserowi i Maryi Kaczorowskiej o zamordowanie Maryi Reiserowej, żony Wawrzyńca, trybunał przesłuchiwał w dalszym ciągu świadków, którzy przeważnie zeznawali obciążająco dla obwinionych.

Dzisiaj prawdopodobnie ukończonem zostanie postępowanie dowodowe, jutro nastąpią wywody stron, werdykt i wyrok.

Służąca złodziejką. Policya aresztowała 19-letnią służącą Józefę Slezakównę za kradzież korali, wartości 90 koron, na szkodę Teodora M., handlarza wędrownego. Ślezakówna dopuściła się również kradzieży wielu rzeczy z mieszkania profesorowej M., przy ulicy Szlak, gdzie służyła.

Aresztowanie oszustów. Przed kilkunastu dniami przybył do Krakowa niejaki Napiórkowski, znany na bruku lwowskim oszust, który właśnie ukończył dłuższą karę więzienia. Tu, w Krakowie, Napiórkowski zdołał zbałamucić i wciągnąć na złą drogę pewnego młodzieńca, Bolesława F., urzędnika jednej z instytucyj państwowych, i za jego pośrednictwem zaczął uprawiać w mieście różne oszustwa. Przedstawiając się więc za Stanisława Zalewskiego, wyższego urzędnika ministerstwa handlu, Napiórkowski pobrał u jednego ze złotników biżuteryj na kilkaset koron, w pewnym zakładzie maszyn maszynę do szycia, które to przedmioty natychmiast zastawiał. Policya aresztowała obu i po przeprowadzonem śledztwie odstawiła do sądu karnego.

Nieletni przestępcy. W willi inżyniera Flisowskiego na Zabłociu nocują w barakach robotnicy, pracujący przy regulacyi Wisły. We wtorek 24 bm., korzystając z nieobecności robotników, zatrudnionych pracą, zakradli się do baraków dwaj 15-letni ulicznicy, mianowicie Klemens Szymoniak i Piotr Pabian, otwarli barak i skradli kilkanaście sztuk garderoby i ubrań świątecznych robotników. Najwięcej poszkodowany robotnik Józef Bessala spotkał wczoraj na jarmarku w Podgórzu Szymoniaka, gdy ten sprzedawał jego ubranie. Natychmiast go przytrzymał, a odebrawszy swą własność, oddał w ręce policyj. Tu przyznał się Szymoniak, że kradzieży dokonał wspólnie z Pabianem i że już sprzedali kilka z kradzieży pochodzących przedmiotów, między innemi i nowe buty Bessali za 1 koronę. Obu amatorów cudzej własności osadzono w aresztach policyjnych w Podgórzu.

Znalezienie zwłok noworodka. Dziś rano jeden z urzędników zakładu czyszczenia miasta w Krakowie, idąc ulicą Senatorską w Półwsiu Zwierzynieckiem zauważył podejrzany jakiś pakiet na bruku. Zbliżywszy się spostrzegł, iż pakiet zawiera zwłoki noworodka płci męskiej. Zawiadomiono o wypadku żandarmeryę, która podjęła energiczne śledztwo za wyrodną matką, a zwłoki niemowlęcia przewieziono do kostnicy na Zwierzyńcu w celu przeprowadzenia obdukcyi sądowo-lekarskiej. Zachodzi prawdopodobieństwo dokonania zbrodni na niemowlęciu, które wyrodna matka po uśmierceniu porzuciła.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Podczas wczorajszego jarmarku w Podgórzu dokonano licznych aresztowań rozmaitych indywiduów, które operowały po straganach i kieszeniach włościan z okolicy na targ przybyłych. Między innymi aresztowano 30-letnią włóczęgę, Annę Słowik, za kradzież obuwia i Maryę Szubert, która kilkakrotnie odpędzana od towarów, przecież porwała jakiś przedmiot i poczęła uciekać. Schwytano ją i oddano w ręce policyi.

Z kraju.

W sprawie połączenia kolejowego Tarnowa ze Szczucinem, piszą nam z Dąbrowy: Trzy razy dziennie odchodzą pociągi osobowe z Tarnowa do Szczucina, a raz tylko korzystać z nich mogą podróżni od strony Krakowa, a to o godz. 10 m. 30 przed południem. Pociąg ranny, odchodzący z Tarnowa o godz. 6 m. 20, żadnego połączenia nie ma. Pociąg południowy, wychodzący o 4 m. 40 ma połączenie jedynie z pociągiem błyskawicznym, a więc ze zbyt drogim dla ludności rolniczej, bardzo ruchliwej, 99 prc. dostarczającej podróżnych. Niedogodność tę zarząd kolejowy mógłby bez kosztów usunąć, gdyby tylko przedłużył bieg pociągu osobowego wychodzącego o godz. 3 z Krakowa do Słotwiny, o trzy stacye, tj. do Tarnowa. Spodziewamy się, iż dyrekcya krakowska uwzględni życzenie ludności uboższej, nie mogącej opłacać biletu II kl. pociągu pospiesznego, tem więcej, iż nie przypuszczamy, aby tylko w celu powiększenia sprzedaży tych biletów tak niedogodne połączenie istniało.

Wyjaśnienie. Od p. Noego Spiry, eskontera w Rzeszowie, otrzymujemy następujące pismo:

„W numerze 437 „Nowej Reformy“ z daty 23 września br., umieszczoną została w rubryce „Z kraju“ korespondencya z Rzeszowa pod tyt. „Znowu niewypłacalność“.

„Z korespondencyi tej mogłoby wynikać, jakoby niewypłacalność tutejszego kupca Strizowera pozostawała w związku z moimi stosunkami finansowemi, lub że o czyn, o który prowadzone jest dochodzenie przeciw Strizowerowi — jestem podejrzany, względnie w tę sprawę wmięszany.

„Upraszam tedy o umieszczenie sprostowania tej treści: że nieprawdą jest, jakobym był w sprawę Strizowera wmięszany, lub by konkurs Strizowera na moje stosunki finansowe w jakikolwiekbądź sposób oddziałał. Rewizya, jaka się rzeczywiście u mnie odbyła, zarządzoną została, celem poszukiwania księgi, odnoszącej się do wspólnego interesu, jaki przed kilku laty prowadziłem wspólnie ze Strizowerem, a który już dawno zrealizowany został.

„To też było jedynie powodem, dla którego rewizya zarządzoną została.“

Wystawa obrazów Wachtla w Stanisławowie. Korespondent nasz pisze nam ze Stanisławowa:

„Wypadkiem dnia“ jest u nas wystawa obrazów. Jest to istotnie zdarzenie w życiu prowincyonalnego miasta galicyjskiego, gdzie wszystko dzieje się dla chleba, dla przeżycia dnia, nic zaś dla duszy niezwykłej. To też ta część mieszkańców naszego miasta, która odczuwa potrzebę życia umysłowego i nie zacieśnia się w sferze codziennych interesów życiowych, z radością prawdziwą powitała wiadomość o otwarciu wystawy artysty malarza Wilhelma Wachtla, który bawi tutaj, zaproszony do malowania kilku portretów. Wystawione w sali „Gwiazdy“ obrazy, są publiczności krakowskiej i lwowskiej niewątpliwie znane z wystaw w tamtejszych salonach, dla nas są nowością. Zebrało się tego około 70 płócien, świadczących o rzetelnym i wielostronnym talencie autora. Są tu i portrety, obrazy symboliczne, pejzaże i sceny rodzajowe. Różnorodność ta dowodzi, że artysta nie zdecydował się jeszcze na jednolity kierunek, w każdym razie przyznać jednak trzeba, że talent u Wachtla jest duży i rokujący piękną przyszłość.

Oprócz obrazów olejnych wystawił p. Wachtel u nas kilka wybornych pasteli, dających świadectwo o wszechstronności techniki artysty. Z nowości, nieznanych publiczności, sztuką się interesującej, wspomnieć należy portrety malowane w Stanisławowie pani H., księgarza H., kilka widoków jaremczańskich i stanisławowskich, wreszcie kilka obrazów o treści na wskróś „żydowskiej“. Jednym z nich pełnym sentymentu i szarpiącego duszę bolu, jest studyum, przedstawiające „Tułacza“. Jest to żyd rosyjski, z przygasłem od krwawego płaczu wejrzeniem. Twarz blada, pełna rezygnacyi i smutku, rzucona na tło krwawych łun i dymiących pogorzelisk. Drugim większym obrazem, zwracającym na siebie uwagę, jest żyd modlący się w pozie ekstatycznej. Twarz rozmodlona, ale bez głębszego wyrazu, całość robi wrażenie podmalowanego szkicu, do którego skończenia trzebaby się przyłożyć.

Urządzenie wystawy i rozwieszenie obrazów pozostawia wiele do życzenia. Publiczność licznie odwiedza wystawę zapoznając się z pracami utalentowanego malarza. *St. B.*

Przemyśl, 25 września. (Teatr ludowy. — Egzamin dojrzałości. — O nos... odgryziony). Bawił tu u nas teatr ludowy z p. Feldmanem. Grano „Zażartego automobilistę“ przy wypełnionej widowni. Publiczność bawiła się doskonale, artyści grali bardzo dobrze, a p. Feldman, naturalnie, dzierżył berło pierwszeństwa. Oklasków nie szczędzono nietylko w antraktach, ale nawet i podczas scen pojedynczych. Kasa dobra, zadowolenie obustronne — i dyrektora i publiczności.

W dniach od 16 do 24 b. m. odbył się w tutejszem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem pod przewodnictwem krajowego inspektora, A. Kaweckiego, egzamin dojrzałości, do którego zgłosiło się 24 eksternistek. Świadectwo dojrzałości otrzymały pp.: Czernówna Ludmiła (z odznaczeniem), Eliasiewiczówna Joanna, Hubczakówna Anna, Jaworska Zofia, Kapuściakówna Izabela, Kowalska Anna, Kozłowska Ludwika, Krebsówna Ewelina, Michowiczówna Emila, Neffówna Ludwika, Nowodworska Antonina, Radoniewiczówna Janina, Smetaniukówna Antonina, Tunisówna Dina. Reprobowano 10 kandydatek.

Odbyła się tu dzisiaj przed zwykłym trybunałem rozprawa przeciw Anieli Słocińskiej, służącej, oskarżonej o to, że posprzeczawszy się ze swą chlebodawczynią pobiła ją i pokaleczyła paznokciami oraz odgryzła koniec nosa. Odgryziona część nosa figurowała dzisiaj, zakonserwowana w spirytusie, jako „corpus delicti“. Po ukończonej rozprawie wydał trybunał wyrok, skazujący krwiożerczą służącą, karaną już zresztą 22 razy za podobne sprawki, na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia. Skazana wniosła odwołanie od wymiaru kary.

Usiłowane zastrzelenie fabrykanta. Z Białej piszą nam: Robotnik fabryczny Stefan Czulak z Lipnika, który przed niedawnym czasem pracował we fabryce sukna Sternikla i Gülchera w Białej, chciał przedwczoraj wieczorem wejść do wnętrza fabryki, w czem mu jednak odźwierny przeszkodził. Gdy później około godziny 7 wieczór fabrykant Hugo Gülcher wyszedł z fabryki, napadł na niego na ulicy Cyniarskiej czatujący tam robotnik Czulak i zmierzył do niego z rewolweru, pociągnął 2 razy za cyngel, ale nie umiejąc się obchodzić z bronią, nie zauważył, że rewolwer był zamknięty tak zwanym bezpiecznikiem. Fabrykant Gülcher, nie tracąc przytomności, wytrącił Czulakowi laską rewolwer z ręki, poczem się schronił w fabryce. Czulak uciekł, ale został wczoraj wyśledzony i aresztowany. Przyznał się, że w celu zastrzelenia fabrykanta kupił rewolwer tegosamego dnia w tutejszym sklepie Raffaya. Napad ten prawdopodobnie odnosi się do niedawnego strajku.

O kobietę. — Z Morawskiej Ostrawy donoszą: Krwawa scena rozegrała się na rynku ostrawskim w niedzielę w nocy. O godzinie $2^1/_2$ rano wracała grupka młodych ludzi z wesołej zabawy nocnej. Między inymi był tam robotnik Hampel ze swą narzeczoną. Idąc do domu, natrafili na rynku na towarzystwo inne, kilku młodych mężczyzn, ze środka których wysunął się zaraz niejaki Souzek i zbliżywszy się do narzeczonej Hampla, przezwał ją obraźliwem słowem. Hampel ujął się za narzeczoną, za co w odpowiedzi Souzek błyskawicznie wyciągnął nóż i wbił Hamplowi w samo serce, zabijając go na miejscu.

Zamordowanie matki. Strasznej zbrodni matkobójstwa dopuścił się w poniedziałek w Pietwałdzie pod Cieszynem 25-letni wyrobnik Ludwik Rzimanek. Mieszkał on razem ze swą 61-letnią matką. W poniedziałek wieczorem wrócił do domu dość późno i wszczął z matką kłótnię. W czasie kłótni chwycił potężny młot, leżący na ziemi i przyskoczył z nim do starej kobiety, uderzając ją z całej siły kilkakrotnie w głowę. Staruszka padła natychmiast trupem. — Po spełnieniu zbrodni tej zbiegł, lecz wkrótce został przychwycony. Do zbrodni przyznał się natychmiast. Odstawiono go do sądu powiatowego w Boguminie.

Rzimanek przebywał niedawno w zakładzie dla obłąkanych w Opawie, bezpośrednio zaś potem był w szpitalu w Cieszynie. Widocznie nie przyszedł tam zupełnie do zdrowia i czyn swój popełnił prawdopodobnie w napadzie szału.

Mrozy w Skolszczyźnie. Do „Kuryera Lwowskiego donoszą: Pierwszy silny mróz w Skolszczyźnie był w nocy z niedzieli na poniedziałek, a ponieważ w tym roku przez wielkie śniegi wiosnowanie u nas spóźniło się, przeto obecnie u nas, t. j. w głębokiej Skolszczyźnie, pełno jeszcze owsa, żyta, pszenicy, bobu, grochu, zielonych kartofli, kapusty, buraków, fasoli, dyń po polu. Mróz był taki, że wodę ściął lodem. Na domiar złego jeszcze i niedźwiedzie robią w polu szkodę, a polowania nikt tu nie urządza. Jeszcze większy mróz był z poniedziałku na wtorek; teraz wszyscy kosić będą zmarzłe zielono owse na słomę.

Z Horodenki donoszą: W najbliższym czasie stanie pod dachem budynek drewniany 50 m. długi, 12 m. szeroki, a 3·50 m. wysoki, zbudowany kosztem gminy przy ul. Śniatyńskiej na placu gminnym, przeznaczony na magazyn tytoniowy dla Horodenki i okolicznych wsi. Na kancelaryę i mieszkanie dla dozorcy przeznaczono obok położoną ruderę, dotąd jeszcze dostatecznie nie adaptowaną. Koszty wystawienia całego budynku, przeznaczonego na magazyn wyniosą do 12.000 kor., a zabierze je nie żaden z tutejszych przedsiębiorców, lecz obcy, aż z za Kossowa. W każdym razie budowa magazynu w Horodence wielkiem dobrodziejstwem dla ludności, która musiała dotąd odstawiać tytoń do odległych miejscowości.

Brody, 25 września. Bawi tu od kilku dni poseł Stand. Przyjechał on właściwie na wieczór, który syoniści urządzają, tak zwany „wieczór palestyński“, w którego program wchodzą przemowy, deklamacye, śpiew, a co najważniejszą rzeczą jest, to wystawa produktów palestyńskich. Przy tej sposobności interweniował poseł u starosty hr. Russockiego w sprawie zamknięcia ostatniemi dniami kilka fabryk szczecin i pierza, gdyż bawiąca tu komisya sanitarna znalazła niektóre warsztaty pod względem sanitarnym niżej krytyki, ale syoniści uważają zamknięcie ich jako zemstę za ostatnie wybory i sprowadzili sobie posła.

Ze świata.

Z Warszawy. (Ułaskawienie. Zabójstwo mleczarki. Otwarcie sezonu dramatycznego).

— Skazani wczoraj przez sąd wojenny na śmierć za opór zbrojny w Zawierciu: Feliks Szmigiel i Roman Banek — zostali wczoraj ułaskawieni przez generał-gubernatora, który zamienił im karę tę na 20 lat katorgi.

— Wczoraj w bramie domu nr. 12 przy ulicy Górczewskiej sprzedawała — jak codziennie — mleko Stanisława Wójcik, wdowa. Nagle do W. podszedł jakiś mężczyzna i dał do niej kilka strzałów z rewolweru, kładąc ją trupem na miejscu.

— Inauguracya jesiennego sezonu teatralnego, pod nowem kierownictwem artystycznem K. Zalewskiego, obudziła uśpione w publiczności warszawskiej od dłuższego czasu zainteresowanie się teatrem. Pierwsze przedstawienie, dane w dniu 21 bm., odbyło się z niezwykłą okazałością.

Na święto otwarcia nowy kierownik, p. Kazimierz Zalewski, wybrał najdroższe zabytki naszej literatury „Odprawę posłów greckich“ Jana Kochanowskiego i „Z chłopa król“ Piotra Baryki. Obie sztuki otrzymały stylową i odpowiednią wystawę. Udział w nich wzięli prawie wszyscy artyści dramatyczni i liczny poczet tancerzy i tancerek. Niezwykłe widowisko uzupełniły: przepiękny poemat okolicznościowy Or-Ota na dwa głosy p. t. „Muza sarmacka“, oraz żywy obraz p. t. „Król Stanisław August w otoczeniu gości obiadów czwartkowych“. Stanisławem Augustem był Bolesław Leszczyński, p. Grabowską — p. Józefa Kowalewska, Bacciarelim p. Prażmowski itd. Po skończonem widowisku, które wywołało głębokie wrażenie, rozentuzyazmowana, wypełniająca salę po brzegi publiczność chciała dziękować p. Zalewskiemu za wieczór podniosły, ale pomimo półgodzinnych wywoływań całej sali, dyrektor nie wyszedł na proscenium.

— Propagator idei messyanizmu i eleuteryi, prof. Wincenty Lutosławski, przeniósł się na stały pobyt do Warszawy i tu zamierza kontynuować swą działalność, mającą na celu reformę społeczeństwa.

Z Łodzi. (Echo zamordowania bł. p. Mieczysława Silbersteina. — Aresztowanie 151 członków partyj skrajnych. — Zabójstwo.)

Na mocy rozprządzenia generał-gubernatora wojennego skazano na kary administrac. 6 urzędników kantoru centralnego za to, że wiedząc o aresztowaniu Mieczysława Silbersteina, nie dali znać o tem policyi. Skazani zostali: Zygmunt Lichtenfeld, główny dyrektor Towarzystwa, na 3000 rs. lub 3 miesiące więzienia; Reichstein, komisyoner firmy, na 2000 rs lub 2 miesiące: Winter, zarządzający przędzalnią przy ulicy Pustej, na 1000 rs. lub 1 miesiąc; Glücksman, sprzedawca przędzalni Dąbrówka, na 1000 rs. lub 1 miesiąc; Goldberg, szef biura centralnego, na 1000 rs. lub 1 miesiąc; Glanz, zarządzający domami, na 600 rs. lub 1 miesiąc.

Pomimo nawoływań partyi skrajnej do strajku powszechnego w dniu dzisiejszym, praca we wszystkich fabrykach odbywa się normalnie.

W nocy na 24-go b. m. w Łodzi aresztowano 151 osób, należących do różnych partyj socyalistycznych. Między aresztowanymi znajdują się członkowie szajki, która dokonała w ostatnich czasach szeregu śmiałych rabunków. Uczestnicy tej szajki należą do frakcyi rewolucyjnej polskiej partyi socyalistycznej.

Aresztowano także herszta szajki, która w ostatnich czasach występowała w Łodzi pod mianem maksymalistów i, grożąc śmiercią, usiłowała zmusić zamożnych obywateli do okupu. Hersztem tym jest niejaki Kramer, 30-letni człowiek, o manierach bardzo wytwornych, zawsze elegancko ubrany. Bywał on stałym gościem pierwszorzędnych restauracyj i kawiarń, otaczał się złotą młodzieżą łódzką, przed-

stawiał się wszędzie jako doktor filozofii i jako taki często ogłaszał się w pismach miejscowych. — Ukończył on wyższą szkołę wojskową techniczną, poczem był na drugim kursie politechniki we Lwowie. Włada biegle językami polskim, rosyjskim, czeskim, niemieckim, angielskim i włoskim. Jest to Czech z rodu, prawesławny.

W pobliżu plantu, z pobudek partyjnych, zabito Ładwika Wojciechowskiego.

Uwolnienie zabójcy kochanki. Przed przysięgłymi w Wiedniu toczyła się rozprawa przeciw 18-letniemu Karolowi Pollaschkowi o zastrzelenie kochanki swej, 20-letniej Pauli Paulmayer. Podsądny tłómaczył się, że zabił kochankę na jej żądanie. Postanowili umrzeć wspólnie, ponieważ rodzice Pauli zgodzić się na to nie chcieli, aby podsądny ożenił się z nią. Paula zabitą została na miejscu, a Pollaschek zranił się tylko ciężko. Przysięgłym postawiono dwa pytania: o zbrodnię morderstwa i o niepoczytalność w chwili popełnienia czynu. — Przysięgli zażądali postawienia trzeciego pytania w kierunku przymusu. Trybunał żądaniu temu uczynił zadość, poczem przysięgli pierwsze pytanie jednogłośnie zatwierdzili, drugie zaprzeczyli, a trzecie jednogłośnie zatwierdzili. Wobec tego werdyktu trybunał uwolnił Pollaschka od morderstwa, a skazał go za niedozwolone noszenie broni na 10 kor. grzywny.

Lekarz bandytą. W West Chester, w stanie Pensylwanii w Ameryce, skazano na 5 lat więzienia dra Benjamina Holbrooka. Skazany prowadził żywot równie oryginalny, jak zbrodniczy: w dzień leczył chorych, a w nocy oddawał się kradzieżom i włamywaniu. Obrabował szkołę, kasę kolejową i wiele domów prywatnych. Do winy przyznał się bez wahania.

Ile kosztuje uwiedzenie cudzego męża w Ameryce. Na mocy wyroku, wydaneg przez sędziego Johna Yakeya w sądzie wyższym w Seattle, w stanie Waszyngton, panna Marya Timmówna z Millwaukee, albo inaczej Gruberówna, jak się sama nazywała, będzie musiała zapłacić pani Annie Zechowej, żonie Hieronima Zecha, zamieszkałego w Crivitz, w powiecie Marinette, sumę 25.000 dolarów za zbałamucenie jej męża.

Ze stowarzyszeń.

Z „Sokoła". Przypominamy, że w sobotę dnia 28 bm. o godz. 8 wieczór, odbędzie się w „Sokole" krakowskim wieczornica dla członków i ich rodzin, na której wygłosi druh E. Kubalski, dyrektor Towarzystwa, bardzo zajmujący odczyt o V zlocie Sokolstwa wszechsłowiańskiego w Pradze. Ze względu na interesujący temat odczytu, spodziewany jest liczny udział członków Towarzystw sokolich z okręgu krakowskiego (41 gniazd), którzy, korzystając z okazyi odbyć się mającego zjazdu delegatów okręgu I w Wieliczce w następnym dniu, t. j. w niedzielę 29 bm., przybędą już w sobotę do Krakowa, by być obecnymi na tej wieczornicy.

Przygrywać będzie orkiestra amatorska „Sokoła", pod batutą zasłużonego kapelmistrza druha Urygi.

Wyścigi kolarzy. Wyścigi drogowe Oddziału kolarskiego „Sokoła" odbędą się w niedzielę dnia 29 po południu, dostępne wyłącznie dla członków Oddziału krakowskiego.

Objaśnień interesowanym udziela i wpisy przyjmuje do soboty wieczorem d. L. Kowalski, Sukiennice 18. Wspólny wyjazd z przed gmachu „Sokoła" o godz. 2 po południu.

Zmarli.

Stanisław Nowakowski, inspektor budownictwa miejskiego w Krakowie, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 32.

Sprostowanie. Odnośnie do telefonowanej nam onegdaj ze Lwowa wiadomości o rozprawie przeciw kolejarzom o katastrofę kolejową na dworcu lwowskim, sprostować należy omyłkę. Mianowicie, oskarżeni byli kolejarze: Pusch i Orfin a nie: Busch i Ersin, jak mylnie wydrukowano.

W wyborach zaś do komisyi szacunkowej w starostwie krakowskiem, dokonanych w zeszłym tygodniu, wybrani zostali pp. Lemler, Landesdorfer i Molicki, których nazwiska błędnie przytoczono.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Artura Rafałowskiego złożyli: Jan Augustak, dr Leon Balaban, dr Karol Liszniewski, dr Zbigniew Pazdro, dr Jan Piepes-Poratyński, dr Zdzisław Próchnicki i dr Tadeusz Sobolewski 60 K dla T. S. L.

Dla Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego złożyli członkowie Czytelni urzędniczej w Andrychowie 30 K 60 h zamiast pożegnania ks. Wł. Mendyka i Jana Marmoli.

Dla T. S. L. złożono 4 K 50 h, zebrane na weselu p. Drbohlawa w Niepołomicach.

Repertoar teatru miejskiego.
We czwartek: „W małym domu".
W piątek: „Edukacya księcia".
W sobotę: „Szkoła", sztuka w 4 aktach, nap. Z. Kawecki.
W niedzielę: „Szkoła".

Z kalendarza. W piątek 27 września: Przen. św. Stanisława, Kosmy i Damiana; w sobotę 28 września: Wacława m. i Eustochii p.; w niedzielę 28 września: Michała arch.

Wschód słońca 27 września o godz. 5 m. 35, zachód o 5 m. 28; długość dnia 11 godzin min. 53.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 września termometr doszedł od 1·8 do 19·3 C.; barometr opadał.

Dnia 26 września o godz. 7 rano stan barometru 745·4 mm., termometru 5·5 C.; wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

W sprawie budowy telefonów międzymiastowych. Jak niedawno donieśliśmy, budowa linii międzymiastowych Kraków-Zakopane i Wadowice-Oświęcim była na rok bieżący (1907) stanowczo zapewniona. Natomiast budowę linii Nowy Sącz-Okocim (Kraków) i Nowy Sącz-Krynica postanowiono ze względów budżetowych odłożyć na r. 1908.

Tymczasem okazało się, że ministerstwo handlu, mimo wszelkich poprzednich zapewnień, zmieniło postanowienie i także budowę linii Kraków-Zakopane, oraz Wadowice-Oświęcim zamierzało odłożyć do roku 1908.

Dopiero w ostatnich dniach udało się uzyskać stanowcze zapewnienie, iż nie tylko linie Kraków-Zakopane i Wadowice-Oświęcim, lecz także Nowy Sącz-Okocim i Nowy Sącz-Krynica będą budowane jeszcze w r. 1907.

Telegraficzne polecenie bezzwłocznego przystąpienia do budowy powyższych linij już odeszło z ministerstwa handlu do lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów.

Podrożenie towarów. W ostatnich dwóch latach ceny artykułów spożywczych podniosły się znacznie. Z podrożeniem cen artykułów spożywczych musiało pójść podrożenie innych towarów. Najważniejszą przyczyną, która spowodowała u nas drożyznę, było podwyższenie cen na rynku wszechświatowym. Wogóle ostatnie dwa lata są nader pomyślne dla kapitalistów, ponieważ ceny stale szły w górę. Angielskie czasopismo „Economist" wykazuje, że ceny w Anglii były w roku poprzednim 10 prc. wyższe, niż w roku 1905, a w obecnym roku ceny wzrosły do takiej wysokości, na jakiej nie były już od r. 1880. Najbardziej podrożały produkty najważniejszych gałęzi przemysłu górniczego. Z przedmiotów najważniejszych staniały: żelazo i cukier, mięso natomiast szalenie podrożało.

Budapeszt, 26 września. Pszenica na październik 11·14 do 11·15; pszenica na kwiecień 11·79 do 11·80; żyto na październik 9·69 do 9·70; żyto na kwiecień 10·27 do 10·28; owies na październik 7·90 do 7·91; owies na kwiecień 8·37 do 8·38; kukurydza na wrzesień 6·80 do 6·81; kukurydza na maj 6·81 do 6·82.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spok.: pogodnie.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 września.

† Dr Teofil Gestmann, radca szkolny, emer. dyrektor I szkoły realnej we Lwowie, zmarł, jak ze Lwowa donoszą, wczoraj o godz. 2 po południu, skutkiem ataku apoplektycznego.

Zmarły pedagog położył niezaprzeczone na niwie szkolnictwa polskiego zasługi. Po zaprowadzeniu autonomii krajowej i szkolnej, kiedy nowa zaświtała dla edukacyi publicznej w Galicyi era, on razem z ś. p. Sawczyńskim zajął się bardzo energicznie kierownictwem Towarzystwa pedagogicznego, które polskiego ducha wniosło i ożywiło wśród nauczycielstwa ludowego. Organ tego towarzystwa „Szkoła" oddał wówczas wielkie szkolnictwu krajowemu usługi, a jednym z redaktorów tego organu był ś. p. Gerstmann, przez długie czasy zasiadający w prezydyum Towarzystwa i zawsze żywy w jego rozwoju biorący udział.

Jako profesor i dyrektor szkoły realnej wykształcił i wychował całe zastępy młodzieży, która później poważne zajęła w kraju stanowiska. Lubiany i ceniony, dla niezaprzeczonych zalet umysłu i serca, pozostawia niezatarte wspomnienia, jako jeden z tych pracowników na niwie szkolnictwa krajowego, gdy trzeba było wytyczyć dla niego i torować pierwsze drogi po długiej erze germanizatorsko-centralistycznych rządów.

Miejska komisya teatralna zatwierdziła repertoar przedstawień na wrzesień i październik. Z nowości i wznowień zamieszcza repertoar przyszłego miesiąca między innemi: operę Giordana „Andrzej Chenier", oraz Boity „Mefistofeles", z dramatu zaś Bernsteina „W szponach", Andrejewa „Ku gwiazdom", Tołstoja „Car Fiodor" i Rostanda „Cyrano de Bergerac". W operach wystąpią między innymi pp.: Bobuss-Hellerowa, Ruszkowska, Dianni i inni.

Uchwalono dalej zezwolić ruskiemu teatrowi dać przedstawienie w gmachu teatru miejskiego po południu w dniu 27 b. m. Wybrano komisyę, celem przeprowadzenia szkontrum inwentarza. Uproszono członka komisyi teatralnej, dra Gryzieckiego, o wygotowanie sprawozdania o stanie teatru w latach 1905 i 1906. W końcu poruszono sprawę budowy magazynu na dekoracye teatralne.

Uchwalono obstawać przy wnioskach magistratu i sekcyj finansowej w kierunku wybudowania na gruntach starej rzeźni magazynu na dekoracye teatralne kosztem 30.000 kor.

Rozszerzenie stacyi. Projekt radykalnego przekształcenia i rozszerzenia stacyi Lwów-Podzamcze kosztem około 1,800.000 kor., wypracowany przez lwowską dyrekcyę kolei państwowych, jest obecnie przedmiotem szczegółowych badań w ministerstwie kolejowym. Aby na razie przynajmniej cokolwiek polepszyć fatalne stosunki ruchu na tej stacyi (przyczyniają się one do braku wagonów, zatrzymując tam zawsze zbyt wielką ich liczbę przez dłuższy czas), zarząd kolei państwowych postanowił niezależnie od owego generalnego projektu już obecnie dodać dwa tory, na co ministerstwo skarbu także się już zgodziło. Roboty zaczną się w najbliższym czasie.

Wszyscy urzędnicy w mundurach. Przed kilku dniami zamieściliśmy wiadomość, że rząd zamierza wydać rozporządzenie, by wszyscy urzędnicy wszystkich kategoryj, dykasteryj i rang, bez wyjątku, nawet i poza służbą chodzili w mundurach. W sprawie tej pisze „Słowo Polskie":

„Armia urzędnicza, dotąd w przenośni, ma się stać naprawdę armią; c. k. urzędnicy mają być przybrani w mundury nie od święta, na galę, jak dotąd, ale na codzień; c. k. mundur ma się stać drugą ich skórą, którą zrzucać im będzie wolno tylko... przed zagaszeniem nocnej lampy.

Tak postanowiła Rada ministrów.

Ale czy postanowiła? W gazetach wiedeńskich, a za niemi w naszych czytało się tylko, że ministrowie naradzali się dopiero w tej materyi.

W sferach urzędniczych naszego grodu krąży jednak gadka, że panowie ministrowie nie tylko się naradzali, ale i uradzili już. Oto jedna z tutejszych organizacyj urzędniczych, zatrwożona krążącemi w pismach pogłoskami, odniosła się podobno do swego centralnego zarządu w Wiedniu, prosząc o wyjaśnienie, czy prawdziwe są wieści prasy, a jeżeli tak, domagała się, aby zarząd centralny poruszył opinię urzędniczą i przeciwdziałał.

Na to miała z owego centralnego zarządu nadejść odpowiedź, że na przeciwdziałanie już za późno, albowiem zapadła już stanowcza uchwała.

Wiadomość ta, jak nas informują, wywołała wzburzenie w pewnych sferach urzędniczych, w tych, które poczęły brać żywszy udział w pracy narodowej, które nie chcą być mundurem od reszty narodu odgrodzone, nie chcą być niejako napiętnowane stygmatem kastowej odrębności, którzy, spełniając swe urzędowe obowiązki, rozumieją je jako służbę swemu narodowi, nie zaś molochowi austryackiego centralizmu.

Z tych sfer zwraca się do nas, do prasy, a przez nią do społeczeństwa wołanie: weźcie nas w obronę! do wielkiej zaś rzeczy urzędniczej naszego kraju, obywatelskim owianej duchem, wezwanie: podnieśmy protest wielki, nie dajmy się okuć w mundur!"

Malejące szanse kompromisu

Wedle zamieszczonych poniżej informacyj naszego korespondenta sejmowego, szanse kompromisu o reformę wyborczą między konserwatywną większością Sejmu a demokratyczną lewicą, — zmalały dzisiaj znacznie. Zwracamy przytem uwagę, że kompromisowy wniosek Rutowskiego zgłoszony był wczoraj w subkomitecie komisyi wyborczej, zaś informacye naszego korespondenta co do szans kompromisu udzielone nam zostały dzisiaj po południu, są zatem obrazem sytuacyi, jaka wytworzyć się dzisiaj musiała w sferach sejmowych już po wniesieniu projektu Rutowskiego.

(Tel. „N. Reformy" z 26 września).

Kompromisowy wniosek Rutowskiego.

Lwów. Wobec niemożliwości dojścia do porozumienia lewicy i prawicy Sejmu na podstawie dotychczasowych projektów konserwatywnych i klubu demokratycznego, przedłożył wczoraj poseł Rutowski na posiedzeniu subkomitetu komisyi wyborczej następujący projekt kompromisowy:

I. Sejm składa się z 14 wirylistów, a mianowicie: z 8 biskupów i władyków, prezesa Akademii umiejętności, 3 rektorów uniwersytetów i politechniki, oraz z 2 prezydentów obu stolic kraju, Lwowa i Krakowa.

II. Ze 108 posłów, wybieranych z kuryi powszechnej na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, w 74 okręgach wiejskich i 34 miejskich.

III. Ze 108 posłów kuryi II, składającej się z dwóch grup. Pierwsza obejmuje wyborców większej własności ziemskiej, opłacających co najmniej 100 koron podatku gruntowego i wybierać będzie 44 posłów. Grupę drugą z 64 posłami tworzyć mają wyborcy zawodów naukowych, z przemysłu i handlu. Uprawnieni do głosowania w tej grupie będą wszyscy, którzy ukończyli studya uniwersyteckie lub szkołę średnią i opłacają jakikolwiek podatek bezpośredni. Dalej wyborcy zawodów handlowych i przemysłowych, opłacający co najmniej 20 koron podatku zarobkowego. Obie te kategorye wybierają wspólnie.

Prawo głosowania wolno wykonywać oprócz w kuryi powszechnej tylko w jednej z dwóch grup kuryi drugiej, albo w grupie większej własności, lub w grupie zawodowej.

W kuryi powszechnej mają być okręgi miejskie i 32 okręgi wiejskie jednomandatowe. Każdy z tych okręgów wybierać ma innego posła.

Dla zabezpieczenia mniejszości narodowych w powszechnej kuryi mają być ustanowione 42 okręgi dwumandatowe, lecz z innym, niż przy wyborach do parlamentu sposobem ubezpieczenia praw mniejszości.

Słabe szanse kompromisowe.

Lwów. Wasz korespondent sejmowy, na podstawie autentycznych informacyj, stwierdzić może, że szanse dojścia do skutku kompromisu w sprawie reformy wyborczej, między demokratyczną lewicą a konserwatywną większością Sejmu, **maleją z dnia na dzień,** z powodu niezdecydowanego stanowiska konserwatystów wobec zasad dokonać się mającej reformy wyborczej, które wśród konserwatywnych posłów ulegają ciągłym fluktuacyom. Prawica konserwatywna przeciąga rokowania kompromisowe, zmieniając swoje propozycye.

Kto wie, czy nie skończy się na „połataniu" obecnych kuryj, co jednak nie zadowolniłoby opinii publicznej kraju.

Wogóle stwierdzić w tej chwili można, że szanse dojścia do skutku kompromisu, między konserwatystami i lewicą, **są bardzo słabe.**

Z Sejmu krajowego.

(Tel. „N. Reformy" z d. 26 września.)

Lwów. Na początku posiedzenia odczytano pismo sądu kraj. karnego w Krakowie z żądaniem wydania pos. Stapińskiego, z powodu obrazy czci. Pismo to odesłano do komisyi prawniczej.

Wniosek posła Kramarczyka.

Z porządku dziennego pos. Kramarczyk uzasadniał znany swój wniosek, postawiony wspólnie z posłami Potoczkiem i Szweglem o reformie wyborczej na zasadzie powsz. bezpośrednich i tajnych wyborów z zatrzymaniem kuryi. Wniosek ten popierali nadto ks. Szponder, ludowcy i Rusini. P. Kramarczyk zaznaczył, że posłowie włościańscy nie mogliby się zgodzić na żaden z istniejących projektów reformy wyborczej. Wniosek Wydziału krajowego zatrzymuje jawność i pośredniość i nie powiększa liczby posłów z gmin wiejskich. Wniosek pos. Głąbińskiego jest czysto partyjny i forytuje jedynie miasta i miasteczka. We wniosku pos. Oleśnickiego włościaństwo zniknie w morzu powsz. głosowania, straci swój charakter specyalnie rolniczy. Także inne wnioski jak p. Cieńskiego i Bobrzyńskiego nie odpowiadają żądaniom posłów włościańskich co do zastępstwa chłopów. Uzasadniając swój projekt, mowca w szczególności zaznaczył, że wyklucza duchowieństwo z głosowania w kuryi wiejskiej, jakkolwiek najwyższy szacunek ma dla kościoła i księży, ale chłopi swe interesa już dziś sami najlepiej obronić potrafią, a mieszanie się duchowieństwa do życia politycznego na wsi, uważa mowca za rzecz niewłaściwą. Co się tyczy zatrzymania cenzusu majątkowego, jakkolwiek minimalnego, w kuryi wiejskiej, to czyni to mowca dlatego, że interesy klasy włościańskiej są zupełnie inne, niż innych klas i obawiać się należy, że gdyby proletaryat wiejski głosował razem z innymi włościanami, toby ci ani jednego mandatu nie uzyskali, tak zaś proletaryat wiejski otrzymuje osobną kuryę pięciomandatową. Rusini w projekcie mowcy mają zupełnie równe prawa i swobody. Mowca walki Rusinów w tym Sejmie nie uważa za walkę narodową, lecz za walkę skierowaną przeciw klasie rządzącej.

Po sprostowaniu faktycznem, wygłoszonem przez ks. Pastora, tej treści, że wbrew słowom p. Kramarczyka, centrum istnieje, mimo, że posła tego tam niema, odesłano wniosek p. Kramarczyka do komisyi reformy wyborczej.

Po obszernem umotywowaniu przez wnioskodawcę, odesłano do komisyi prawniczej wniosek pos. Skołyszewskiego o wezwanie rządu, aby, dla uczczenia 60 rocznicy panowania cesarza, przedłożył do najwyższej sankcyi ustawę, udzielającą amnestyi przestępcom wojskowym, którzy z powodu emigracyi nie uczynili zadość swej powinności wojskowej.

Po odesłaniu szeregu innych wniosków do właściwych komisyj, załatwiono szereg petycyj nauczycielskich, poczem na wniosek komisyi bankowej uchwalono utworzenie centralnej kasy dla spółek rolniczych we Lwowie z kapitałem zakładowym 2 milionów kor. i zarazem polecił Sejm Wydziałowi kraj. przeprowadzenie szeregu czynności, celem najrychlejszego wprowadzenia w życie tego krajowego zakładu kredytowego.

Dalej upoważnił Sejm wydział kraj. do udzielenia zakładowi wychowawczemu w Miejscu Piastowem pożyczki w kwocie 30.000 kor. na zaprowadzenie nowych urządzeń przemysłowych.

Bank krajowy.

Z kolei przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi bankowej o Banku krajowym.

Pos. Stapiński uderza na uchwałę Izby w ubiegłej sesyi, która bankowi parcelacyjnemu uniemożliwiła parcelacyę i zmusiła go do szukania kredytu za granicą.

Pos. Buynowski uskarża się na zmniejszenie się pożyczek komunalnych, udzielanych przez Bank krajowy, oraz ponawia życzenie w sprawie założenia filii Banku krajowego w Nowym Jorku ze względu na potrzeby emigracyi i mowca stawia w tym duchu rezolucyę.

Ks. Stojałowski podniósł potrzebę poparcia biednych rzemieślników przez udzielanie im kredytu osobistego i postawił rezolucyę z wezwaniem Banku krajowego, aby pomyślał o założeniu instytucyi kredytowej dla biednych rzemieślników.

Poseł dr Milewski, dyrektor Banku krajowego, odpowiedział na uwagi poczynione w dyskusyi.

Po przemówieniu referenta Hupki, przyjęła Izba bez zmiany wnioski komisyi, aby przyjąć do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. o Banku kraj. za r. 1905 i 1906 i udzielić dyrekcyi Banku absolutoryum, oraz wezwać rząd, aby sprawę zatwierdzenia uchwalonych w poprzednich sesyach sejmowych zmian statutu Banku kraj. w jak najkrótszym czasie załatwił.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne w sobotę o godz. 10 rano.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 26 września.)

Ocalony.

Petersburg. Znany docent prywatny Alemikow, który z powodu agitacyi rewolucyjnej skazany został na 18 lat katorgi, zdołał uciec z więzienia i ujść za granicę.

Pogromy w Odessie.

Petersburg. Wczoraj znowu przyszło w Odessie na cmentarzu żydowskim do starcia żydów z członkami związku narodu rosyjskiego. Kilka osób odniosło rany.

Hr. Montignoso.

(Tel. „N. Reformy" z 26 września.)

Londyn. Hrabina Montignoso wyjechała po ślubie do Włoch. Toselli ma zamiar wystąpić z koncertem w Medyolanie, a potem udać się do Paryża.

Król saski wobec dawnej żony.

Drezno. Król powołał wczoraj ministra sprawiedliwości i spraw wewnętrznych celem naradzenia się w sprawie stanowiska, jakie ma obecnie zająć wobec hr. Montignoso. Król oświadczył, że nie chce pozbawiać jej apanażów, lecz pragnie tylko odebrać jej ks. Monikę. Zaraz potem odbyła się rada ministrów, na której postanowiono użyć wszystkich środków, aby małą ks. Monikę wydobyć z rąk hr. Montignoso.

Z Berlina przybył tu zastępca prawny hr. Montignoso, który będzie pertraktował z rządem saskim. Dzienniki oficyalne zwracają się do ludności z wezwaniem, aby przestała zajmować się hr. Montignoso ze względu na osobę króla.

Interwiew z hr. Montignoso.

Londyn. „Daily Mail" ogłasza rozmowę z hrabiną Montignoso. Powiedziała ona, że poślubiwszy Tosellego, bez którego żyć nie może, jest najszczęśliwszą kobietą w świecie — i gotowa zapomnieć o przeszłości, chociaż wiele przecierpiała. Co się tyczy małej ks. Moniki, to nie wyda jej za żadną cenę. Obecny przy rozmowie Toselli, potwierdził te słowa, dodając, że córeczkę swej żony będzie uważał za własne dziecko. Wreszcie wspomniała hr. Montignoso o wypłaconych jej apanażach na koszta utrzymania córki. Otóż dwór saski ogłosił, że wypłaca jej na ten cel rocznie 30.000 marek, gdy tymczasem w rzeczywistości płaci jej tylko po 250, a w ostatnich czasach nawet 200 marek miesięcznie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 26 września.

Dr Forzt w podróży.

Praga. Minister dr Forzt udał się do Berna Morawskiego, gdzie będzie dalej konferował z przywódcami czeskimi.

Do charakterystyki policyi pruskiej.

Wrocław. Policya pruska wydała obywatela rosyjskiego Józefa Zakrzewskiego w ręce Rosyi wbrew uchwale sądu, który żądanego przez Rosyę wydania Zakrzewskiego odmówił.

Traktat rosyjsko-angielski.

Paryż. Dzienniki omawiają przychylnie traktat rosyjsko-angielski, będący nową gwarancyą pokoju.

Maroko.

Paryż. Z Tangeru donoszą: Z powodu braku środków pieniężnych sułtan Abdul Azis zarządził rozmaite oszczędności w administracyi. — Rozpoczął on oszczędności te od więźniów w więzieniach Tangeru, którym od dwóch dni nie wydaje się żadnej prawie żywności. Sułtan liczy podobno na to, że państwa europejskie z litości dla więźniów udzielą mu pomocy finansowej.

Dżuma w Suezie.

Port Said. Zdarzyły się tu nowe cztery wypadki dżumy gruczołowej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

†

Stanisław Kostka Nowakowski

inspektor Budownictwa miejskiego i obywatel m. Krakowa,

przeżywszy lat 31, po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 25 września 1907 r.

W ciężkim smutku pozostała żona wraz z synem i rodziną zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów zmarłego, Znajomych, oraz pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które nastąpi w piątek 27 b. m. o godz. 4 po południu z domu żałoby L. 33 przy ulicy Szlak, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie w sobotę d. 28 b. m. o godzinie 9 rano w kościele św. Floryana.

(Zakład pogrzebowy J. Wolnego w Krakowie.)

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 września. (Giełda południowa.)

Marki 117·47. Renta majowa 96·40. Renta koronowa węgierska 92·80. Akcye austr. zakł. kred. 640·—. Akcye węg. zakł. kred. 747·00. Akcye Anglobanku 298·00. Akcye Unionbanku 538·00. Akcye Bankvereinu 530·50. Akcye Länderbanku 424·00. Akcye kolei państwowych 658·25. Lombardy 153·75. Akcye kolei Elbethal 428·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 616·15. Rima-Muranyi 543·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2660·—. Losy tureckie 188·75. Ruble 254·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 26 września. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 201·—. Tow dyskontowe 178·50.

Usposobienie: silne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 26 września (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 -	117 80
Franki papierowe	95 40	95 90
Dwudziestofrankówki w złocie	19 12	19 16
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 75
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4½ „ „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4½ „ „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 75	95 75
4% „ miasta Lwowa	93 30	94 30
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% „ kolejowe	93 50	94 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	572 -
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	562 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 50	97 —
„ „ „ srebrna	96 50	97 —
4% renta koronowa austryacka	96 50	97 —
4% „ „ węgierska	93 50	94 —
4% „ austryacka w złocie	115 50	116 —
4% „ węgierska „	110 70	111 20